# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr. 44. N. Piekary, Sroda 28. Listopada 1888. Rok 1.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiéj“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

### Czytelnicy!

**Parlament otwarty! Posiedzenia się odbywają, o przebiegu których każdy wiedzieć powinien, boć tam rozbierają rzeczy interesujące wszystkich, a szczególniéj klassę rolniczą i robotniczą, — otóż „Gwiazda Piekarska“ podaje rezultaty z każdego posiedzenia. Dotychczas odbyły się dopiero dwa przedwstępne. Dziś (wtorek) odbywa się trzecie posiedzenie—a więc kto chce wiedzieć nad czem parlament radzi i jak i co uradzi—niech zapisze sobie „Gwiazdę Piekarską“ dziś jeszcze, choćby tymczasem tylko na nadchodzący miesiąc Grudzień, a zapłaci bardzo mało bo u nas w Ekspedycyi 30 fen, a za 34 f. do domu mu przyniesioną zostanie. Nie ociągajcie się więc Kochani Bracia bo to rzecz ważna! Można nawet we 2-ch w jednym domu mieć „Gwiazdę“ sobie zapisaną, a wypadnie na każdego tylko 15-cie fenygów na miesiąc— lub 17 gdy do domu odnoszoną będzie. — Dla ułatwienia można i u listonosza takową sobie zapisać. — Redakcya.**

### Wiadomości kościelne.

Kochani Czytelnicy! Kto był w zeszłą niedzielę na Wielkiej Mszy świętej i na kazaniu wygłoszonem z kazalnicy przez tutejszego kapelana księdza Kuliga, ten chyba usłyszał Ewangelję świętą, jako w ostatnią już niedzielę po Świątkach przypadającą „o Sądzie ostatecznym,“ według której też następnie zacny ten kapłan rozwijał w dalszym ciągu tekst Słowa Bożego, które choćby najtwardszego grzesznika wzruszyć było powinno. Była to bowiem ostatnia już niedziela roku kościelnego, o czem wspominaliśmy Wam też w uroczystość Wszystkich Świętych, że rok kościelny ma się ku końcowi, i że jak rok kościelny się kończy, tak zakończy się wszystko, a i życie człowieka.— Dzisiaj przypominamy Wam toż samo po raz drugi—i dodajemy, że w przyszłą niedzielę rozpoczyna się **Adwent**, a z nim **Rok nowy kościelny.**—Ewangelja święta na niedzielę pierwszą Adwentu zapisaną jest u Łukasza św, w rozdziale 21-ym. „O znakach na niebie i ziemi, poprzedzających Sąd Ostatni.“

„Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, „a na ziemi uciśnienie narodów dla zamięsza „nia szumu morskiego i jego nawałności, tak, „że ludzie schnąć będą od bojaźni i oczekiwa „nia tych rzeczy, które przyjdą na cały świat. (Łuk. 21.)

Bracia katolicy! Historja świata zakończy się sądem ostatecznym, a ten sąd będzie Boskim. Sąd ten wykona Syn Boży, który się stał Odkupicielem świata, Jezus Chrystus, który zna swoje i znają Go ci, co są Jego. (Jan 10. 14). On wie, kto z dobrą wolą i miłością wszedł w życie odkupienia; kto jest z liczby owych sprawiedliwych, **którzy w Królestwie Ojca świecić będą jak słońce.** (Mat. 13. 43). Ci zaś którzy służyli grzechowi, ci nie mogą mieć udziału w chwale, jaką Odkupiciel swoim udzieli. A skoro sąd ostatni przywróci Boski porządek, wtedy Syn odda Ojcu Królestwo, aby **Bóg był wszystko we wszystkiem** (1. do Korynt. 15. 28). — „Na tej ziemi wszyscy jesteśmy pielgrzymami na dolinie łez; postępujmy zawsze prosto, drogą bezpieczną: religii, wiary, nadziei, miłości, pokory, modlitwy, cierpliwości i umartwienia chrześcijańskiego, ażebyśmy doszli do ojczyzny niebieskiej, — do ojczyzny któréj stałemi już obywateli być mamy.“ Kościół św. ucząc nas wiary i świątobliwości życia, a podając łaskę Bożą przez Sakramenta święte, prowadzi nas do tej właśnie ojczyzny. Co rok obchodzi Święta tajemnic wiary, a przytem Święta wybranych Bożych, wzywając nas do ich naśladowania.

I my też Kochani Czytelnicy nasi kierując się porządkiem Kościoła św. podajemy Wam od czasu do czasu żywoty świętych Pańskich, abyście ich obrazem pocieszać się mogli i jak oni w miłości Boga gorzeli, że tak się wyrazim. Boć i Pismo święte mówi: „Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie, „przyjaciel głupich podobny się im stanie.“

Jak stary zakon był obrazem i wizerunkiem nowego, tak Kościół Chrystusa na ziemi jest obrazem tego dokonania, jakie w Królestwie Niebios nastąpi.—Niemasz większego szczęścia, jak być katolikiem, ale takim, który z wiarą łączy świątobliwość życia. Taki katolik jest już tu dziecięciem Boga, a w wieczności będzie współdziedzicem Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego.

Najmilsi! teraz synami Bożymi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało czem będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni mu będziemy, iż Go ujrzemy jako jest. (1. Jan 3. 2.).

### Otwarcie parlamentu.

W zeszły czwartek, 22-go listopada, otwartym został w Berlinie parlament w białej sali zamku cesarskiego, w której tron wznosił się pod bogatym baldachimem. Posłów zebrało się 260.

Rano odbyło się w katedrze zamkowej dla posłów parlamentu wyznania protestanckiego nabożeństwo, w którem udział wziął także cesarz wraz z rodziną i dworem. Dla posłów katolików, była msza w kościele ś. Jadwigi.

Akt sam otwarcia rozpoczął się o godzinie 12 tej. W loży cesarskiej zasiadła cesarzowa wraz z synami, księżna Albrechtowa, carewicz rosyjski, który przybył o dzień pierwej, wracając z Kopenhagi. do Berlina, tudzież księżna Aosta, bawiąca chwilowo w Berlinie. Przedstawiciele zaś obcych mocarstw zebrali się licznie w loży dyplomatów, a galerye zapełniły tłumy publiczności.—Krótko po godzinie 12 tej weszli do sali pod przewodnictwem p. Boetthichera, zastępcy kanclerza, który sam nie przybył do Berlina, członkowie rady związkowej i zajęli miejsca swe po lewej stronie tronu. Nieco później ukazał się i sam cesarz poprzedzony kompanią gwardyi pałacowej i licznym zastępem paziów.

Cesarz miał na sobie mundur gwardyjski z błyszczącym hełmem w ręku. Gdy wstąpił na stopnie tronu okryte purpurą, powitany został trzykrotnym okrzykiem, na który odpowiadając skinieniem głowy, powitał zebranie, a minister Boetticher podał monarsze zwój papieru i Wilhelm II gi głośno i wyraźnie odczytał mowę tronową, jak następuje:

„Kiedym Was po raz pierwszy przy objęciu rządów witał, staliście Panowie pospołu ze mną pod wrażeniem ciężkich dopuszczeń Boskich, jakie dom mój i monarchią w ciągu roku dotknęły. Boleść nad temi stratami nie zaginie nigdy wśród żyjącego pokolenia, ale to nie powstrzyma mnie od sumiennego i stanowczego spełnienia obowiązków za przykładem mych w Bogu spoczywających poprzedników. Pełen tych uczuć w wypełnianiu obowiązków i w przekonaniu, że i Panowie niemi jesteście przepełnieni, zasyłam Wam przy ponownem objęciu wspólnych prac naszych pozdrowienie i powitanie.

Podczas podróży moich, które mnie zaprowadziły w rozmaite części cesarstwa i państwa, okazano mi wszędzie, tak ze strony wysokich naszych państw związkowych, jak i ze strony ludności, dowody, że książęta i ludy Niemiec mają do cesarstwa niemieckiego i jego urządzeń bezwzględne zaufanie, znajdując w jego jedności zakład bezpieczeństwa.

Z tych oznak zaczerpnąłem ja, a zaczerpnęliście i wy Panowie przekonanie, że urzeczywistniona w cesarstwie jedność zapuściła w całym narodzie głębokie korzenie. Czuję więc potrzebę wyrażenia i na tem miejscu wdzięczności i zadowolenia z tego powodu, że przyłączenie wolnych miast hanzeatyckich: Hamburga i Bremy do związku celnego rzeszy, po trudnych i pełnych ofiar pracach przedwstępnych do skutku nareszcie doprowadzone zostało, co mnie napełnia otuchą.“

Następnie między innemi mówił dalej cesarz, że i na polu zarobkowania okazuje się już postęp widomy, a lubo nie pousuwane są jeszcze ciężary spoczywające na rolnictwie, cesarz ma nadzieję, że i w tym kierunku znajdą się środki zaradcze i ulgi, tak, iż dla rolników również lepsze zawitają czasy. — Dalej zwrócił monarcha swe słowa ku socyalno politycznemu prawodawstwu, któremu dziadek zmarły, cesarz Wilhelm I-szy, tyle poświęcał troskliwości. Ustawy więc dotyczące zabezpieczenia uboższej robotniczej ludności w razie choroby, albo na lata sędziwe i t. p. — także będą przedmiotem dalszej troskliwości parlamentu i rzą-

pu, ażeby wszystkie dobroczynne instytucye zakwitły według przykazań miłości bliźniego, a na pożytek ogołu.

Wypadki na brzegach wschodniej Afryki spowodowały rzeszę niemiecką do nowych przedsięwzięć, których celem jest szerzenie cywilizacyi chrześcijańskiej. — Anglia już przed stu laty uznała, że chcąc do Afryki przenieść światło cywilizacyi — potrzeba stłumić nadewszystko handel niewolnikami. Otóż cesarz skutkiem ostatnich wydarzeń smutnych zawarł ugodę z przyjazną Anglią i z innemi państwami — o czem parlament dokładną pó weźmie wiadomość. — Z państwami odnowił węzły przyjaźni — dla utrwalenia pokoju Ścisłe z Austryą i Włochami przymierze nie ma też innego celu. — Zwycięzka nawet dla Niemiec wojna, zużywszy jej ofiary i cierpienia, nie mogłaby zapewnić Niemcom korzystniejszego owocu nad owo przymierze utrwalające pokój, który zachowywać zawsze będzie dążeniem cesarza, bo tak a nieinaczej nakazu ją monarsze przekonania chrześcijańskie i poczucie obowiązku względem narodu, nad którem Obatrzność dała mu berło w rękę.

Tem to pokojowem wiedziony uczuciem cesarz Wilhelm po wstąpieniu na tron, zwiedzał dwory sąsiednich monarchów — a życzliwość i zaufanie okazywane wszędzie do polityki cesarskiej, uprawniają do nadziei, że cesarzowi Niemiec, sprzymierzeńcom i przyjaciołom jego danem będzie za pomocą Bożą zachować pokój Europie.

Po wygłoszonej mowie, cesarz na okrzyki uniesienia, wywołane mową, odpowiadając życzliwemi ukłonami — opuścił białą salę.

O godzinie 2 zebrali się posłowie na krótkie, wstępne posiedzenie.

---

**Sprawy sejmowe.** — Z parlamentu. — Pierwsze posiedzienia rozpoczęło się po godzinie 2 giej z południa pod przewodnictwem marszałka dra Buhla. Pierwszym ukazał się w sali posiedzeń dr. Windhorst. — Z rady związkowej obecnym był tylko minister Boetticher. Marszałek powołał na sekretarzy posłów: dra Porscha, Wichmana, dra Hermesa i dra Buerklina. Izba była kompetentną. Posłów bowiem zebrało się 268. Obok przyszłorocznego etatu przedłożono parlamentowi i projekt prawa o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek okaleczenia, oraz kilka innych projektów. — Następne posiedzenie obierze nowego marszałka.

**Posiedzenie drugie parlamentu.** Z 23-go listopada. — Wybrano marszałkiem konserwatystę pana Levetzowa, a i wice-marszałków narodowego liberała dra. Buhla i członka frakcyi rządowej p. Unruhe z Babimostu. Centrum i stronnictwo wolnomyślne oddało białe kartki, ponieważ kandydatów ich wykluczono zupełnie od wyboru. Na wniosek posła dra Windthorsta powołano na sekretarzy pp. Porscha, Buola (centrum), Bürklina, Troendlina, Wichmana, Hermesa, Kleista i Kalwitza, a na kwestorów pp. Kochana i Frankego.

Po załatwieniu kilku pomniejszych spraw nowy marszałek zamknął posiedzenie, naznaczywszy następne na wtorek, godzinę pierwszą, t. j. na dziś. Obrady odbywać się będą nad etatem.

---

## Przegląd polityczny.

Piekary dnia 27-go Listopada.

Od czegóż zaczniemy Kochani Czytelnicy dziś nasz przegląd polityczny? Chyba od tego, że od pewnego czasu urzędowe i półurzędowe niemieckie organa zaprzestały pisać o pomyślności ogólnego europejskiego położenia, a natomiast zaznaczają uwagi pełne przezorności i troski. Radzie też związkowej w Berlinie przedłożonym już został projekt do nowej pożyczki na cele wojskowe, marynarki i kolei żelaznych. Chociaż zdawałoby się, że już dosyć zdziałano w czasie powszechnego pokoju dla obrony państwa, na przypadek, gdyby jakie mocarstwo inne chciało wszczynać wojnę, boć przecie Niemcy same mogą wystawić nieomal dwa miliony żołnierzy więcej od Francyi, a wraz ze sprzymierzeńcami 10 milionów — a mimo to jeszcze nowe czynią projekta do dalszych pożyczek. Jak się dowiadujemy, znów jeden statek pancerny wypłynął z Kilonii do Zanzybaru—a wypłynie ich i więcej. Przez Londyn bowiem dochodzą do Berlina wiadomości, że krajowcy wschodniej Afryki coraz zacieklej występują przeciw Niemcom na całym obszarze ziem pod niemieckim protektoratem. Sułtan Zanzibaru widząc się w niebezpieczeństwie między groźną potęgą flot europejskich, a gniewem Arabów i Murzynów, rozchorował się już nawet.

Wyprawa ta niemało pochłonie pieniędzy i czasu. Niemiecka załoga morska, która już była zajęła Bagamojo, jedną ze stacyi niemieckich, napadanych przez krajowców, cofnęła się z zajętego stanowiska, albowiem straszliwa febra zmiata tam ludzi.

Zpewne więc część onej pożyczki, o której wspomnieliśmy, trzeba kłaść na karb towarzystwa niemiecko afrykańskiego, które taką zgotowało niespodziankę państwu niemieckiemu, znając jedyny tylko sposób na murzynów—broń nabitą. — A także i rosyjska nowa pożyczka 500 milionów franków, o któréjśmy już w swoim czasie pisali, daje dużo do myślenia. Między innemi dwa wybitne berlińskie organa „Kreuz-Zeitung“ i „Post“ zwykle dawniej ze sprzecznemi występujące zapatrywaniami, teraz w zgodny sposób wyrażają się o znaczeniu ostatniej reorganizacyi w podziale rosyjskiej armii. Organa te zauważają, że koncentracya wojsk rosyjskich ku niemieckiemu austryackim pograniczom coraz to wyraźniejsze robi postępy. „Post“ np. taksuje wzmocnienie to nadgranicznego rosyjskiego kontyngensu na całe dwie dywizye dodając równocześnie, że dwie lub trzy dalsze dywizye stoją do dyspozycyi i każdej chwili zużyte być mogą w pogranicznych dystryktach. „Kreuz-Ztg.“ dalej jeszcze posuwa się w swych argumentach, twierdząc, że w ogóle cała armia rosyjska coraz to widoczniej wykonywa ruchy ku Zachodowi. I chociaż w tem wszystkiem nie ma żadnej niepokojącej niespodzianki, mówi znów „Germania“ za półurzędowym organem rosyjskiego ministra wojny, i że nie można się temu wykonaniu sprzeciwiać, póki Rosya wręcz nie wystąpi z mobilizacyjnemi krokami — ale jednak sąsiedzi jej winni ze swej strony także zachować pewne ostrożności. A pierwszą taką ostrożnością prasy berlińskiej jest powstrzymanie się od udziału w rosyjskiej pożyczce, której pomyślny rezultat, może tylko powiększyć zaczepną siłę wschodniego sąsiada.

Świeżą znów nowomością w dziale polityki jest wiadomość z Chin odebrana przez jedną z gazet londyńskich, jakoby rząd chiński dostał zawiadomienie o tajnej ugodzie zawartej między Rosyą a Koreą, mocą której Korea odtąd spoczywa pod „protektoratem“ Rosyi. Jeżeli to prawda, to Rosya zyskuje znów piękny, obfity i pożywny kęs ziemi. Nie mówiąc już o bezustannem posuwaniu się Rosyi w głąb Azyi ku granicom Persyi, Afganistanu i posiadłości angielskich w Indyach, co wszystko jest solą w oku Anglikom i wywołuje raz poraz zatarg pomiędzy współzawodnikami.

Korea jest to półwysep podłużnego kształtu, a rozległości mniej więcej tak znacznej, jak włoski półwysep. Ludności tam liczą do 9 milionów – a kraj jest zyzny i obfitnje w bogactwa przyrody.

Na interpelacye gazet, rosyjskie pisma, a mianowicie dziennik półurzędowy petersburski, zaprzeczając wiadomości, jakoby Rosya tajemną zawarła ugodę z królem Korei, mocą której kraj ten miałby przechodzić pod protektorat rosyjski, dodaje: że przecież do Korei, chociaż zamkniętej szczelniej niż Chiny, to jednakże Anglia i Niemcy wyjednały sobie już pewne dla swego handlu ustępstwa. A ponieważ Rosya stałym lądem graniczy z Koreą, postarała się o załatwienie dla swego handlu na drogach lądowych i bliższe z półwyspem czynności. Stanęła więc w samej rzeczy pewna między Rosyą a Koreą umowa, którą wkrótce rząd rosyjski ogłosi, ale nie protektorat.

W Anglii ostatnie morderstwo, o którem już w N rze 41 „Gwiazdy“ donosiliśmy, a które z rzędu było 12-tem w minionym kwartale, wywołało tak wielkie rozdrażnienie, iż ofiarą jego padli: prezydent policyi londyńskiej p. Warren, i naczelnik tajnej policyi p. Monro — a bardzo być może, że jeszcze i ważniejsze w skutkach wypaść mogą rezultaty. Angielski parlament zainterpelował ministra spraw wewnętrznych, dla czego jeszcze dotąd władze policyjne nie

---

(37)

# LIDYA

obraz z czasów cesarza rzymskiego Marka Aureliusza.

Z orginału przełożył kanonik dr. teol.

ks. Michał Król.

—o—

(Ciąg dalszy).

„Czyli moja dzieweczko, jesteście może tą uwolnioną — mówił dalej — tej Ateńskiej Pani, co to syna imieniem Lucynsza miała, syna mówię, co to w boju przeciw Markomanom życie utracił?“ Lidja rzuciła przerażające spojrzenie na gospodynią, która jej po grecku szepnęła: „Nie róó sobie nic z tego moja luba! Człowiek ten jest chrześcijaninem. Myślę, że dostawszy małe wsparcie, odejdzie sobie.“

„Nie idzie tu o to, odparł na to pytający się z uśmiechem, bynajmniej: ja jestem dozorcą w łaźniach Timoteusza i inwalid, który z łaski cesarza i dobrych ludzi jakie takie mam wyżywienie. Moją rękę zraniła mi strzała, którą do mnie Markomaniu w ostatniej bitwie wystrzelił, i od tej chwili już do służby wojskowej przydać się nie mogę. O jakżebym się chętnie znowu pod chorągwie cesarskie zapisał do wojny, która znowuż z narodami naddunajskiemi się szykuje. (W tej powtórnej wojnie Marek Aureljusz, jak twierdzą histerycy, przy Syrmium, w Panonii, mieście znacznem, życie zakończył. Nad Sawą przy Mitrowie pokazują dziś ruiny tego miasta) „Czyliście znali może syna Metelli?“ wmięszawszy się do rozmowy Lidja, bo jakaś ją myśl przenikła, że może jej ten człowiek opowie coś o Lucjuszu! „O zapewnie, jakżeby nie?“ — odpowiedział inwalid — znałem go dobrze, i właśnie też to jest, moja dzieweczko, co mnie tu sprowadza. Ot biedal wcześnie wcześnie, niestety! dzielny ten młodzieniec umarł!“ Felicitas wciąż jeszcze myślała, że odwiedziny biednego inwalidy nie mają innego celu, jak tylko pod pozorem znajomości z Lucjuszem jakieś wsparcie wyżebrać; a gdy te ostatnie chwile, w których Lidją żegnała i jeszcze z nią dużo i bardzo dużo miała pomówić, mijały, chciała przerwać rozmowę i rzekła: „Cóż teraz mój dobry człowiecze, nieprawdaż, że jesteście biedni i chcielibyście coś otrzymać od dzieweczyny Metelli?“

„Nie o to tu idzie, raz jeszcze mówię: jestem biednym, bo kaleką; przecież na ubóstwie mojem przestaję, a w tem pociechę znajduję, że Pan świata jak długo na świecie zostawał, do ubogich należał.“

A więc wy jesteście chrześcijaninem? Tak jest panienko moja, tak, jestem chrześcijaninem, i to z tych co to w legii piorunującej walczyli, i dla tego mają prawo religią swoją wyznawać wszędzie, nieobawiając się nikogo.

A czy też z Lucjuszem mieliście sposobność rozmawiać częściej?

Dla czego by nie, wszakże należeliśmy do jednej legii, mieliśmy jednego setnika. Ach panienko! nam nigdy z pamięci nie wyjdzie ten waleczny dla sławy i cnoty stworzony, dzielny syn Metelli! Moja dzieweczko! wierzaj mi, jak chciałbym go teraz jeszcze mieć przed oczami, gdy właśnie już po wygranej bitwie przejeżdżał się na pieniącym rumaku po bojowisku lodem okrytem, gdzie Germanowie walczyli przed tem, a jechał z taką odwagą i dzielnością, że serce zdawało się sprzączki jego pancerza rozrywać; aż niewiedzieć zkąd, z zasadzki, pędzi strzała jedna na jego konia, druga na niego; nieszczęściel strzała go ugodziła! Spieszymy jak można na pomoc! Mieliśmy setnika chrześcijanina imieniem Korneliusza, niestety! i ten padł w tej wojnie; do tego Korneliusza przywiązał się bardzo ów młodzieniec, i schodzili się razem bardzo często, osobliwie w zimowych leżach, żeby sobie prawdy chrześcijańskie opowiadać i objaśniać. O moje Panie! ten wyborny młodzieniec, ileż to razy zalecał nam, prosił nas, że jeżelibyśmy go zranionego z pola unosili, abyśmy go ochrzcili! bo naówczas nie sądząc się jeszcze dość mocnym w nauce chrześcijańskiej, nie miał odwagi prosić o chrzest.

Ciekawość Lidji coraz więcej rosła! Westchnęła do Nieba pocichu, chcąc wyżebrać tej łaski, jak to przed tem czyniła często, żeby Lucjusz dostąpił chrztu św. O mój dobry przyjacielu! tylko dalej, prosiła inwalida, opowiadajcie, bo mówicie jak anioł!

Co prawda, to łza duża jak groch zakręciła mu się w oczach, — zawcześnie umarł! życie jego tak piękne, za krótko trwało! Strzała ostra zabiła go

wykryły nawet ani najmniejszych poszlak i śladów zbrodniarza. Minister, p. Mathews, stanął w obronie policyi i oświadczył, że daremność wszelkich wysiłków policyjnych polega tu jedynie na wyjątkowych warunkach zbrodni, na niezrównanej przezorności i przebiegłości mordercy.—We Francyi komisya rewizyjna oświadczyła się za zupełnem zniesieniem senatu i prezydentury rzeczypospolitej.—W śledztwie przeciw meksykańczykowi Prado, o głośne niegdyś morderstwo dokonane na Maryi Anguetant,—Prade'go skazano na śmierć, a wspólnika jego Garcia na 5 cio-letnie więzienie. Resztę wspólników na pomniejsze kary, a niektórych całkiem uwolniono.—Ostatnio główną sprawą we Francyi było śledztwo sądowe, toczące się przed trybunałem w Nimes—gdzie oskarżeni byli członkowie komisyi budżetowej o szachrajstwo i brudne spekulacye na wzór onych pamiętnych „przedsiębiorstw“ p. Wilsona. Lecz jak się z przebiegu śledztwa okazało — sprawa ta pono tak źle się nie przedstawia.

Przykrzejszą za to organa konserwatywne i bulanżystyczne rozniosły wiadomość, bo oto pomawiają rząd, że zamierza wykonać zamach stanu z okazyi manifestacyi, ktore odbędą się nad grobem rewolucyonisty Baudin w dniu 2 gim grudnia. Starcie ma przyjść do skutku pod pozorem, że rząd wystąpi przeciw niby zamierzonemu jakiemuś spiskowi, uknutemu z niebezpieczeństwem dla publicznego porządku. Wczasie starcia mają być aresztowani przywódcy konserwatywnego i bulanżystycznego stronnictwa, a senat zająć się ma sądzeniem spiskowców. — Dziennik „France“ publikując rozmowę jednego ze swych redaktorów z eks-jenerałem Bulanżerem powiada, że Bulanżer twierdził, iż posiada dokładne informacye co do zamachu stanu, jaki zamierza wykonać p. Floquet, ale nie sądzi, ażeby teraz już chciano przystąpić do tej akcyi. Zaś dziennik „Des Debats“ sądzi, że gadka o owym zamachu stanu powstała z przekręcenia słów kilku deputowanych, którzy wyrazili życzenie — aby rząd energicznie wystąpił przeciw bulanżystycznym knowaniom. Jak słychać republikańskie grupy senatu, nie wezmą urzędowo udziału w demonstracyach nad grobem republikanina Baudin'a. Prasa republikańska nazywa wiadomość o zamachu stanu bajką wymyśloną przez bulanżystów. Cassagnac zaś twierdzi, że wraz z Bulanżerem posiada nań materjał niezbitych dowodów. Stronnicy rządu mają sprawę tę poruszyć w Izbie.

Z Wiednia znów dochodzi między innemi wiadomość, że w zeszłą sobotę 24 go b. m. w południe podpisano tam ostatecznie akt handlowego traktatu między Austro - Węgrami a Szwajcaryą. Paragrafy tego traktatu mają jednak obowiązywać tylko do 1-go lutego 1892 r., a to dla tego, że w tymże dniu kończy się prawomocność traktatu handlowego francuzko-szwajcarskiego. Rząd austryacki nakazał co spiesznej drukować paragrafy traktatu, aby przedłożyć je niezwłocznie Izbom: Austryi i Węgier.

**Niemcy.** Radzie związkowej przedłożono już projekt na wzniesienie pomnika śp. cesarzowi Wilhelmowi I. jako wskrzesicielowi niemieckiego cesarstwa. Pomnik stanie w Berlinie. Przy przedłożeniu projektu było i następujące pismo cesarza panującego:

„My Wilhelm, z Bożej łaski, cesarz niemiecki, król pruski i t. d. rozporządzamy w imieniu państwa, po przyzwoleniu rady związkowej i parlamentu:

Wyznaczoną będzie suma 100,000 marek jako nagroda konkursowa, za plany do pomnika dla Jego Cesarskiej Mości ś. p. cesarza Wilhelma I. założyciela państwa.

Upoważnionym będzie kanclerz sumę przeznaczoną na konkurs wziąć z zasobów głównego skarbu państwowego.

— W zeszłą niedzielę miał książę Henryk być w Kilonii, prawdopodobnie ażeby, rozrządzić dalszą wyprawą statków na wschodnie brzegi Afryki.

**Rossya.** Niedaleko Taganroga zamarzło na morzu 13 statków żaglowych, z których pięć wkrótce utonęło; 63 marynarzy ratowało się przebiegłszy na okręt latarniowy — a ztamtąd 48 marynarzy i jeden oficer wraz z 5 majtkami dostali się szczęśliwie do brzegu zamarzłego morza. Kilkunastu ludzi z pomarzłemi nogami i rękami pozostało na latarniowym okręcie. 19 go listopada zatonęły znów dwa statki. W zeszły czwartek wreszcie udało się rosyjskiemu wojennemu parowcowi wydobyć okręd latarniowy z lodów na pełne morze.

**Anglia.** — Angielscy biskupi wystosowali do Ojca św. uroczysty protest przeciw zawotowaniu nowego kodeksu karnego przez parlament i senat włoski. Protest ten ma datę 10-go Listopada.

## Wiadomości z blizka i z daleka.

**Piekary, dnia 27-go listopada.**

Zgromadzenie robotników, które było tutaj zapowiedziane na zeszłą niedzielę, nie odbyło się, gdyż władza miescowa, z polecenia królewskiego pana landrata w Bytomiu, nakazała żandarmom, żeby zgromadzenia nie dozwolili przyjść do skutku; o czem gdy powiadomiony został p. Działach, zgromadzenia nie otwierał, chociaż ludu zebrało się tu mnogo, bo robotnicy przybywali nawet z dalekich stron — a wielu z nich dowiedziawszy się co zaszło, w połowie drogi do domu się popowracali. Jak się dowiadujemy wysłano w tej sprawie zażalenie do królewskiej rejencyi w Opolu i jest nadzieja, że zgromadzenie to późniéj się odbędzie. O czem czasu swego nieomieszkamy Szanown. Czytelników naszych powiadomić. Nie znając motywów (przyczyn), które królewskiego pana landrata skłoniły do zatrzymania zgromadzenia tego, wstrzymujemy się tymczasem od wszelkich uwag w tej sprawie, zastrzegając sobie takowe na przyszłość, — a teraz podajemy tylko sam fakt.

— W ostatnim numerze podaliśmy ze „Schl. V. Ztg.“ wiadomość z Głupczyc, że tamże gospodarze płacą robotnikom swoim bardzo niskie ceny — a dziś czytamy w dalszym ciągu w tejże gazecie, że pewien gospodarz prowincyonalny nadesłał pismo, w którem wprawdzie niezaprzecza tego, ale dodaje, że obok płacy pieniężnej, którą robotnicy w rolnych gospodarstwach dostają — odbierają jeszcze wynagrodzenia w naturze, w produktach, które im lepiej się opłacają jak w mieście „gdyby dostał o 1 markę więcej.“ Zresztą położenie jest tak rozpoczliwe, że gospodarz przy najlepszej chęci nie jest w stanie większego myta (nagrody) płacić. Dalej jeszcze mówi: „Chętnie płacilibyśmy dwa razy tyle myta, ale i my powinnibyśmy za nasze produkta podwójną dostawać cenę. Cóż na to powiedzieć? My swoje, a panowie właściciele (chlebodawcy) swoje.

— Dziś przypada rocznica śmierci wieszcza, czyli poety Polski całej, Adama Mickiewicza. Lat temu 32 jak nieodżałowany dla narodu polskiego sławny ten poeta, po którym tyle drogocennych pism pozostało, zgasł. W Poznaniu dla uczczenia tej narodowej pamiątki, Towarzystwo „Stella“ urządza dziś przedstawienie w teatrze polskim, którego dochód ma pójść na cele dobroczynne.

Zwłoki św. p. Mickiewicza, które spoczywają dotąd na cmentarzu Montmorency pod Paryżem, mają być sprowadzone do Krakowa i złożone w katedrze na Wawelu. Kapituła krakowska odstępuje na ten cel jedną z krypt (grobowców) pod lewą nawą kościoła. Plan na sarkofag wykona profesor Odrzywolski.

— † W poniedziałek, 26-go b. m. umarł w Piekarach górnik, śp. Jan Bartoszyk, w wieku lat 54. Był on już od roku inwalidą. Zmarły pozostawił żonę i 8 ro dzieci.

— Ma wyjść pono rozporządzenie policyjne by zakazać obwijać towary spożywcze w papier drukowany lub zapisany, a szczególniej takie towary, które z natury rzeczy są wilgotne. To słusznie, bo farba drukarska rozpuszczana i atrament zaschły, są to płyny ludzkiemu zdrowiu szkodliwe.

— Lód tej zimy jak donoszą z gór Olbrzymich na Śląsku, dochodził już do 18 centimetrów grubości.

**Zabrze.** W zaprzeszły poniedziałek wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w kopalniach Zabrzowskich górnikowi Józefowi Szopka. Oto spadający węgiel zranił go silnie w głowę i nadwerężył kość pacierzową. — Tegoż samego dnia zatrudniony w kopalni inwalid Juliusz Hempel, został również węglem w głowę zraniony. — Następnie przy przeważeniu szychty miał nieszczęście w kopalni królowej Ludwiki górnik z Miłkuszyc Ludwik Hoika. Oto złamano mu prawy obojczyk.—Tegoż samego dnia w lejni żelaza, w hucie Gliwickiej, będącemu na robocie Józefowi Włoka, przy przechyleniu się wagonu kolejowego, zgniecione zostały u lewej nogi dwa palce, tak, że skutkiem tego okaleczenia musiano go do lazaretu odstawić.

**Z Laurahuty** donoszą, że temi dniami żołnierz straży pogranicznej rosyjskiej, ścigając dwóch przemytników strzelił do nich gdy się już znajdowali na territorium ślązkiem. Kula świsnęła tuż obok ucha pracującego w polu obywatela z Laurahuty.

**W Gliwicach** ukazały się fałszywe 20-fenygówki, które są nieco mniejsze, bez brzegu i brzeg ich nie

---

prędzej niżeśmy myśleli. Wyciągaliśmy strzałę, obmyli ranę, zaczęła się bardzo krwawić, a młodzieniec jakby się ze snu przebudził. Oczami napół otwartemi mrugając usiłował coś jeszcze przemówić. Nie mogłem go długo zrozumieć; a chociaż to ja stary wyjadacz, przecież z żalu, i ze strachu zapomniałem zupełnie o tem, czego on tak pragnął. Nareszcie jeden z towarzyszów mówi mi: on żąda nieustannie chrztu św. Lecę więc do pierwszego lepszego źródła jak mogę najśpieszniej i przynoszę wodę w chełmie. Umierający zebrał już nchodzące siły swoje, i zdobył się przecie na słowa: Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego; a proszę was, ochrzcijcie mię w Imię jego! Rozlałem z chełmu wodę na głowę jego, a ochrzciłem go w Imię Boga w Trójcy jedynego. Uśmiechając się do mnie, z tak serdecznym przymileniem dawał nam to do poznania jak się uczuł bardzo szczęśliwym, a zaraz spuściwszy głowę w tył, wśród łkania zaczął konać. I tu jeszcze widzimy, że wargi jego ruszają się; jeden z nas przykłada ucho do ust jego, i słyszy te ostatnie słowa: pozdrówcie mi matkę moją w Atenach.

Otarłszy sobie łzą zroszone lica biedny inwalid, mówi dalej,—usłyszawszy że wy tu chrześcijańska dziewczyna z Aten znajdujecie się, szukam was i proszę żebyście te ostatnie słowa dobrego Lucjusza matce jego oznajmili.—Tu dopiero żal starego inwalidy w całej sile wybuchnął; wspomnienie na młodego współwojownika, którego on aż do progów Nieba doprowadził, żeby mu na długi czas „bądź zdrów“ powiedzieć, bardzo go zaboiało! O Boże dobry! zawołała Lidja, cóż ja słyszę? To jako chrześcijanin, to ochrzczony umarł syn Metelli? A oczy jej zwilżone łzami mocno się iskrzyły! „Tak jest, tak, powiedzcie jego matce, że dobrego, lube go syna miała; syna, którego cała legia uwielbiała, kochała! Opowiedzcież jej to, proszę, że ten syn umarł jako uczeń Zbawiciela naszego.“

Lidja nawzajem opowiadała inwalidowi, że Metella chrzescijanką została, że najpobożniej syn pieszczoszek jej serca, u Boga jej tę łaskę uprosił. Takie są rządy Boga, dodała, który losy świata i każdego z dziatek swoich w ręku swoim dzierży. Inwalid, chciał się już oddalić i życzył szczerze szczęścia odjeżdżającej w podróży do powrotu morzem.

W tem namyśla się Lidja małą chwilkę, że się przecież należałoby imieniem swojej dobrej pani coś za udzielenie tak pociesznych wiadomości temu człowiekowi, wszak to człowiek biedny. Ledwo że się te myśli przesunęły jej po głowie, chwyta za pudełko złote, które na piersi chowała, zdejmuje z szyi, i odejmuje ową kosztowną wielką perłę, którą jej Metella darowała i wciska ją w rękę inwalidowi imieniem swojej chrześcijańskiej pani. Inwalid opierał się przyjąć jakieś wynagrodzenie za usługę, którą umierającemu towarzyszowi broni wyświadczył. Skoro mu zaś Lidja zaręczyła, że Metella z Aten nawet zawsze by mu znaczne wynagrodzenie nadesłała, jeżeliby tego sam przyjąć nie chciał, nie wahał się przeto więcej przyjąć wielkiej tej perły i uważał ją jako swoją własność. Powracająca Lidja nigdy się nie spodziewała, żeby mogła powziąć tak pocieszne wiadomości, osłupiała prawie i po oddaleniu się inwalida, dłuższy czas namyślała się, czyli to, co w tych krótkich chwilach słyszała snem lub rzeczywistością było. O Boże! już sobie wystawiała ową radość, którą sprawi pani swojej, powróciwszy do Aten udzieleniem jej tej wiadomości; i choćby nie była postanowiła sobie tego dnia odjeżdżać, to by ją było bardzo wiele kosztowało, żeby się miała była wstrzymać dłużej w Rzymie, pałając teraz chęcią jak najprędzej dostać się do Metelli.

To też bez zwłoki, Felicitas odprowadza ją do portu Tiberiusza, żeby tam na okręt wsiadła. Tylko tak piękne jak były te ostatnie wiadomości, sprawiły jej znośniejsze rozłączenie się z dobrą przyjaciółką. Obie też sobie święcie przyrzekły węzłów przyjaźni i wzajemnej miłości nigdy nie zrywać. I życzyły sobie uczciwe te dusze, żeby, jeżeli na tej ziemi więcej ujrzeć się nie będą mogły, to oby się szczęśliwie zobaczyły tam w lepszej niebieskiej ojczyźnie. A teraz żegnam cię już drogi Rzymie, miasto pamięci godne każdego, który jakiś czas bawił w murach twoich i modlił się przy grobach świętych Pańskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tak odpolerowany czysto jak prawdziwe, dla tego je łatwo rozróżnić. Trzeba się więc mieć na baczności!

**Świętochlowice.** (Wypadki nieszczęśliwe.) W nowej kopalni rudy „Gradziniec“ wydarzył się w zeszły czwartek bardzo smutny wypadek. Górnikowi Falkusowi spadająca raptownie beczka (Förderkübel) przetrąciła kość pacierzową. — W zeszły znów piątek z rana, jak opowiadali powracający z roboty ludzie, niejaki Fuhrman, robotnik górniczy, spadającym węglem na miejscu zabitym został.

**Mysłowice.** Żona mularza Langosza wykarmiła sobie wieprza, który jej w zeszłym tygodniu zdechł. Niezameldowawszy o tem policyi, kazała go oczyścić, mięso nasolić i po większej części wyprzedała takowe sąsiadom. Niestety doszło to do wiadomości władzy dopiero teraz gdy już mięso zużytkowano. — Jakkolwiekbądź sprawa ta wytoczona będzie przed sądem.

**W Głogówcu** pod Mogilnem znaleziono już trzeci skielet ludzki w przeciągu dwóch miesięcy.

**W Żninie** odbywała się od 10-go do 16 go b. m. missya, w czasie której codziennie odbywało się 4 kazań. Przybył też i ks. biskup Likowski z Poznania, i udzielił do 2000 ludziom Sakramentu ś. Bierzmowania. Przybyło także 3 ch księży z Gniezna i kilku z okolicy, którzy wszyscy słuchali spowiedzi i udzielali Komunii św.

**Toszek.** O napadzie morderczym na czcigodnego ks. kanonika Bannerta, dowiadujemy się jeszcze, że przestępca mieniący się Łapińskim nazywa się Piotr Trutwin i jak się okazało pochodzi z Antoniowejhuty (Antonienhütte) Znalezione przy nim trzy klucze (wytrychy) i nóż, mówi że dostał od kowala Szoki z Zabrza, z którym jednocześnie za dopełnioną ciężką kradzież rok w więzieniu Gliwickim przesiedział, a teraz 12 go b. m. w Zabrzu się z nim spotkał. Dalej mówi, że go jeden ze wspólników, z którym w Toszku w domu roboczo-poprawnym przebywał — zachęcał, mówiąc, że jeżeli chce położenie swoje polepszyć to niech idzie i obrabuje księdza, u którego zawsze pieniędzy jest sporo — a że ksiądz kanonik Bannert już jest wiekowym, więc mu się to łatwo uda. W tym też celu przyjechał koleją z Zabrza, i obejrzawszy sobie położenie plebanii (fary) w upatrzonej chwili dopuścił się tego gwałtownego rabunku. Sąd Gliwicki zna już Trutwina z jego sprawek dobrze — jest on górnikiem charakteru bardzo gwałtownego, po kilka razy też już przez tamtejsze prawo karne sądzonym był. Obecnie siedzi w tutejszem więzieniu sądowem. Zaś ksiądz Kanonik Bannert mający już wieku lat 71, wskutek nadzwyczajnego wzruszenia tymże wypadkiem obłożnie leży chory.

**W Grudziądzu** dwóm podoficerom ewangielikom nie pozwoliła władza wojskowa brać ślubu w kościele katolickim, chociaż żenili się z katoliczkami.

**Kwidzyn.** W obwodzie tutejszej rejencyi złożono z urzędu za rozmaite przewinienia 10 nauczycieli tymczasowych i 3-ch stałych. Otóż to praktyka z nauczycielami nasyłanemi z dalekich stron, którzy nie mają żadnego przywiązania do swojego zawodu, ani do dzieci.

**Królewiec.** Aresztowano tu w nocy żołnierza od artyleryi, a gdy go nazajutrz prowadzono do koszar skoczył on z mostu przy bramie Brandenburskiej w rów forteczny aby się utopić. Prowadzący go obergefrajter wskoczył za nim i trzymał tak długo za włosy nad wodą, dopóki nie nadbiegli ludzie i z wody go wyciągli.

**Kolonia.** Na odbywające się tu nabożeństwo, z powodu roczniey założenia Związku robotników, przybył i sam Arcybiskup koloński, udzielając członkom Komunii ś. i miał do nich przemowę.

**Malborg.** Na dworcu tutejszym, niejaki robotnik Flejtowski upadł na szyny i zanim się zdołał podnieść nadjechał wóz kolejowy i zgniótł mu całkiem nogę. Odstawiono go do lazaretu, gdzie po odjęciu nogi niewytrzymał on bólu, i następnego dnia zmarł. Pozostawił biedak ten żonę i dwoje małych dzieci w bardzo opłakanem położeniu.

**Potsdam.** Były proboszcz rządowy Michał Kubeczak z Książa, zawarł przed tutejszem urzędem stanu cywilnego 20 go listopada kontrakt małżeński z dotychczasową swoją gospodynią Franciszką Kasprzycką. Obie strony podały się jako starokatolickie. Przy zawieraniu kontraktu legitymowali trzyletnie dziecko Kasprzyckiej.

**Lwów.** W miasteczku Bursztynie, na trakcie do Halicza zgorzało w zeszły czwartek 76 domów, z których połowa nieasekurowana. Sto jedenaście rodzin najuboższych, pozostało bez dachu.

**Kaplica św. Stanisława Kostki.** Według „Wiad. Katolickich“ teraźniejszy stan rzeczy co do kaplicy św. Patrona naszego w Rzymie tak zwanej: „Capella della Madonna“, t j część kapliczki, w której się znajduje ołtarz Matki Boskiej, przy którym Papież teraźniejszy Leon XIII tę pierwszą Mszę św. odprawił, ma być zburzoną dla przeprowadzenia nowej ulicy i to właśnie stać się ma w roku jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Przez to tak się obszar kapliczki św. Stanisława zmniejszy, że zaledwie szczupłą już garstkę zwiedzających pomieści. Pozostanie wprawdzie nienaruszone tak zwane jeszcze Sanctuario, czyli ta część kapliczki, gdzie znajduje się piękna statuta, przedstawiająca umierającego św. Stanisława wraz z przybocznym ołtarzykiem, ale wskutek zburzenia dostępów, łączących kapliczkę z sąsiednim kościołem św. Andrzeja przy Kwirynale, gdzie się znajduje grób Świętego, który zawsze na pamięć przywołuje statuta owa Świętego, zaiesiony zostanie przez to ów węzeł moralny między grobem a kaplicą umierania. I to wszystko stać się ma mimo adresu pań polskich do królowej Małgorzaty z dziękczynieniem za ocalenie (na jej wstawienie się) kapliczki św Stanisława Kostki. Zburzono już, ile potrzeba było, a gdyby plan zniszczenia obejmował był całą kapliczkę, nie pomogłyby pewno nic i wstawienia się królowej Małgorzaty. Sam nawet kościół św. Andrzeja przy Kwirynale ma być zmieniony na kościół dworski, a obok postawiony będzie pałac dla księcia Neapolu, następcy tronu. Tak się to dziś tam dzieje!

**Sprostowanie.** W zeszłym Numerze „Gwiazdy“ na stronnicy 4-tej w pierwszej szpalcie, w wierszu 19-tym od góry, za wyrazem z poprzedniego wiersza: rabunko-wym opuszczono wyraz **no**, czytać więc należy nie księdza, lecz „na księdza“, co tu prostujemy.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Panu *J. K.* w Domecku. — Postaramy się załatwić wszelkie żądania Szanownemu Czytelnikowi naszemu i o rezultacie doniesiemy.

Panu *J. B.* z Zaborza — Prosimy donieść czy książki, ten tuzin, grubym drukiem, ma być oprawny, lub tylko w arkuszach, albo zbroszurowany?

Panu *Fr. R.* z Załęzia. — Śpiewników na welinowym papierze nie ma. Są tylko na zwyczajnym. Ceny ich w oprawie: 3 M., 4 — 4,50 i 5,50. z odpowiednim rabatem. Incrudo, w arkuszach, 1,50 M.

## Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 26. Listopada 1888.

| | | od Marek | do Marek. |
|---|---|---|---|
| Pszenica | za 50 klg. | 8.20 | 9,10 |
| Żyto | | 7,45 | 7,55 |
| Jęczmień | | 6,50 | 8 00 |
| Owies | | 6,50 | 6,80 |
| Groch | | 6.75 | 8,25 |
| Kartofle za cent. | | 2,00 | 2,50 |
| Masło za funt | | 1,20 | 1.30 |
| Jaja za kopę | | 3,00 | 3.20 |
| Siano za 50 klg. | | 3,30 | 3 70 |
| Słoma za kop. a 600 klg. | | 34,00 | 36,00 |

**Kurs pieniędzy urzędowy:**

Ruble rosyjskie 2 08 Mk.
Floreny wagi austryackiéj 1,67 Mk.
Franki 78 fen.

## (Nadesłano).

**Uwaga dla palących!**

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komeudzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

*Amatorzy i znawcy papierosów.*




Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładcy: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.